

Jojo Moyes "Zamin się pojawiłeś"

Jojo Moyes „ Zanim się pojawiłeś”

Jest wiele rzeczy, które wie ekscentryczna dwudziestosześcioletka Lou Clark. Wie, ile kroków dzieli przystanek autobusowy od jej domu. Wie, że lubi pracować w kawiarni Bułka z Masłem i że chyba nie kocha swojego chłopaka Patricka. Lou nie wie jednak, że za chwilę straci pracę i zostanie opiekunką młodego, bogatego bankiera, którego losy całkowicie zmieniły się na skutek tragicznego zdarzenia sprzed dwóch lat. Will Traynor wie, że wypadek motocyklowy odebrał mu chęć do życia. Wszystko wydaje mu się teraz błahe i pozbawione kolorów. Wie też, w jaki sposób to przerwać. Nie ma jednak pojęcia, że znajomość z Lou wywróci jego świat do góry nogami i odmieni ich oboje na zawsze.

Podchodząc do książki "Zanim się pojawiłeś" miałam sporo oczekiwań i gdzieś tam, na końcu języka, znajdowały się słowa, że się nie zawiodę. Byłam tego pewna, jak niczego w ostatnim czasie. Dlatego do lektury podeszłam z wielką ochotą i zapałem, biorąc prędko swój własny egzemplarz, zdobyty w tym roku w Empiku, z mojej biblioteczki. Nie czytałam wcześniej niczego od Jojo Moyes, nie miałam okazji również zapoznać się z książkami z serii Leniwa Niedziela, wydanymi przez Wydawnictwo Świat Książki. Teraz jednak wiem, że na tej jednej książce nie poprzestanę, bo po zrobieniu większych oględzin uznałam, że jest kilka tytułów, których nie przepuszczę. A całe zamieszanie z tą akurat powieścią było spowodowane pojawieniem się ekranizacji, na którą już po zwiastunie miałam ogromną ochotę.

Człowiek ma tylko jedno życie. I właściwie ma obowiązek wykorzystać je najlepiej, jak się da.

Dwudziestosześcioletnia Lou Clark, mająca marne perspektywy na przyszłość, straciła właśnie pracę w kawiarni Bułka z Masłem. Od razu rozpoczyna poszukiwania nowego zawodu, gdyż wie, że jej wkład w budżet domowy jest naprawdę ważny. Kiedy pojawia się nieoczekiwana oferta, dziewczyna trafia do domu państwa Traynorów. Ich syn Will, trzydziestopięcioletni przystojny mężczyzna uwielbiający motocykle, sporty ekstremalne i kobiety, od kilku lat jest uwięziony na wózku z porażeniem czterokończynowym. Niegdyś pełen zapału i pasji, teraz przygaszony i pozbawiony chęci do życia. Ma pewien plan na zakończenie swojego marnego jestestwa, a jego rodzina dokładnie sześć miesięcy, by nakłonić mężczyznę do zmiany decyzji. I w tym momencie wkracza Lou, zawsze uśmiechnięta i pozytywnie nastawiona do świata, zostając opiekunką Willa. Nie wie jednak, jak obojga z nich odmieni ta znajomość.

Historia napisana przez Jojo Moyes dosłownie mnie porwała. Dawno nie wciągnęłam się w żadną opowieść aż tak bardzo i wiem, że do Willa i Lou wrócę jeszcze nieraz. Pomysł na fabułę ogromnie przypadł mi do gustu. Bądź co bądź, tematy, które poruszyła autorka są trudne i kontrowersyjne. Sporo dowiedziałam się o eutanazji, nauczyłam, że nie można kogoś oceniać i obrzucać go od razu błotem. Każdy bowiem ma prawo do własnych wyborów. To, jak Pani Moyes potraktowała temat osób niepełnosprawnych, jest piękne. Chyba pierwszy raz spotkałam się w książce z dokładnymi opisami życia codziennego, wszelkimi objaśnieniami, możliwymi chorobami i uniedogodnieniami ludzi na wózkach, z porażeniem czterokończynowym. Kogo ja oszukuję, przed lekturą tej książki nie wiedziałam nic, nie sądziłam nawet, że istnieje coś takiego jak porażenie czterokończynowe. Może i jestem ignorantką, ale dzięki tej książce bardzo dużo zrozumiałam. Zaczęłam też dostrzegać, ile problemów sprawiają te najprostsze, można powiedzieć błahe rzeczy osobie niepełnosprawnej.

Ludzie zdrowi nie zwracają uwagi na zbyt wysokie chodniki, brak odpowiednich podjazdów, za wąskie przejścia, progi czy windy. Nie potrafią też oferować pomocy, a do tego jeszcze krytykują, wyśmiewają, wyzywają i patrzą się na osobę na wózku jak na eksponat muzealny. Zawsze po przeczytaniu tak dobrych i ludzkich książek zastanawiam się, co z tym światem jest nie tak i w jakim kierunku wszystko zmierza. Dlaczego ludzie częściej zachowują się jak zwierzęta, są nieczuli na krzywdy innych i wszystko tak utrudniają. Przecież nikt nie jest gorszy i każdego powinno się traktować na równi sobie.

Zmuszaj się do przekraczania własnych granic. Nie spoczywaj na laurach. Noś z dumą swoje pasiaste rajstopy. A jeśli się upierasz, żeby związać się na stałe z jakimś śmiesznym gościem, zachowaj to gdzieś w sobie. Świadomość, że wciąż masz przed sobą możliwości, to luksus.

Pomimo goryczy wylanej w poprzednim akapicie, oznajmię Wam od razu, że nie jest to wcale książka smutna, opowiadająca ściśle o cierpieniu. Przeciwnie, przez większość czasu było zabawnie, przyjemnie i radośnie. Z zapartym tchem śledziłam bieg wydarzeń, obserwując rozwój relacji głównych bohaterów. Początkowe negatywne nastawienie Willa do Lou z każdą uciekającą stroną zmieniał się odrobinę bardziej. Docinki Willa na temat poczynąń Lou były bardzo zabawne i ciekawe. Między innymi dlatego tak bardzo polubiłam tego mężczyznę - za jego charyzmę i poczucie humoru. Kreacja bohaterów wyszła Jojo Moyes fenomenalnie. Wady każdej postaci sprawiały, że osoby stawały się bardziej ludzkie i prawdziwe. Lou na przykład miała swoje dziwactwa, ale kto prawdziwy ich nie ma? Była niezwykle naturalna i przeszła ogromną zmianę, dzięki Willowi zaczynając zupełnie inaczej postrzegać świat. Pani Moyes uświadomiła mi, jak ważna w życiu jest obecność drugiego człowieka, osoby, która znajdzie się przy nas w najtrudniejszych chwilach, która pocieszy, rozbawi i pozwoli się wypłakać, wysłucha i nie będzie oceniać, da prawo wyboru i poprze.

Świetnym język, jakim posługiwała się Pani Moyes, sprawił, że nawet drobne literki same powiększały się pod moim spojrzeniem, a kolejne stronicie uciekały z prędkością światła. Często dawałam się zmylić autorce, a następnie zaskoczyły czymś zupełnie niespodziewanym. Bo choć w książce tej nie dzieje się stosunkowo dużo, momentów do zmyłki jest mnóstwo, a ja przeżywałam każdy najmniejszy epizod bardzo wyraźnie. Spodobała mi się emocjonalność tej historii, skumulowana w szczególności na kilkunastu ostatnich stronach. Nie płakałam, choć gorycz zżerała mnie od środka. Patrzyłam na rozgrywane się wydarzenia, a fala współczucia zalewała mnie raz po raz. Jojo Moyes przedstawiła piękny obraz miłości, nie do końca szczęśliwej, ale gdyby przyjrzeć się wszelkim relacjom bliżej, to może jednak spełnionej? Wzajemne wsparcie było od Lou i Willa na kilometr, a sam wątek rozwijającego się uczucia został poprowadzony bardzo dobrze - nie za szybko i nie za wolno.

- To było - powiedziałam mu - najlepsze pół roku w moim życiu. Milczeliśmy długo.
- To zabawne Clark, ale w moim też.

Historię tę połknęłam w dwa dni - dwa dni pełne emocji, nieszczęść i kapki czarnego humoru, bo i taki się tu pojawił. Dzięki doskonałemu klimatowi poczułam się tak, jakbym to ja była Lou albo Willem, albo mamą Willa, czy już nawet pielęgniarzem Nathanem. Genialna, smutna i pouczająca. Przepełniona optymizmem, czającym się pomiędzy ponurą tematyką, a docinkami bohaterów. Poruszająca kontrowersyjne i trudne tematy. "Zanim się pojawiłeś" to opowieść, którą musi znać każdy. Uwielbiam i wiem, że wrócę do niej nieraz.

